

PRENUMERATA

w Wilnie dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu:
Rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
Rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
Kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

ROBITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz
petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce — po treści 30 kop.,
przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-jej stronie za jeden
wiersz garmontu lub jego miejsce
50 kop.
Nadane za jeden wiersz garmon-
tu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz pe-
titem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzempla-
rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej

HOTEL RZYMSKI

WARSZAWA, NOWO-SENATORSKA № 1,
po gruntownej przebudowie otwarty został. 548-2
ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE. WINDA. CENY od Rb. 1.25.

Sala Miejska. Teatr Polski. Sala Miejska.

Dziś, w sobotę dnia 10 lutego r. b.

„Dyrektor Flachsmann“

komedja w 3-ach aktach Ottona Ernsta.

Kasa otwarta od godz. 11-jej do 3-jej i od 5-jej do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMANA.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-4

Po klęsce wyborczej.

Z trzech gubernji Rusi, wysyła-
jących razem do Dumy 41 posłów,
wybrano tylko jednego Polaka. Z
gubernji mohylewskiej, dającej 7
posłów, wyszedł również 1 tylko
Polak. Zamiast tedy 40 posłów pol-
skich z Litwy i Rusi, których o-
bięcywał p. Wojniłowicz na zjeździe
sejmowym w Warszawie, będziemy
ich mieli tylko jakiś tuzin.

Poniesliśmy tedy klęskę bardzo
wyrażną. Przegrana bitwa nie roz-
strzyga o losach narodów, nie ma-
my więc powodu do rozpacz. Prze-
żyliśmy już tyle klęsk strasznych
i ostaliśmy się i tę porażkę poweto-
wać jeszcze zdołamy. Wynik wybo-
rów tegorocznych nie odpowiada
bynajmniej wpływowi i znaczeniu,
jakie zwiózł polski na Litwie i
Rusi i jakie zwłaszcza mieć może.

Nie wolno nam jednak ponosić
namyślności i nie wolno pocieszać
się tem, że wybory są loteryją. Trze-
ba zawczasu pomyśleć, by wybory
następne lepiej dla nas wypadły, a
w tym celu przedewszystkiem po-
winniśmy zdać sobie sprawę z przy-
czyn, które nas do klęski doprowa-
dziły. Wobec tego, wyborcy, któ-
rzy brali udział w wyborach ostat-
nich, powinniśmy podzielić się z ogó-
łnem temi spostrzeżeniami, jakie w
czasie kampanji ubiegłej zrobili.

W każdym razie dziś już moż-
ny wskazać kilka przyczyn porażki,
które na przyszłość usunąć musimy.
Wybory wykazały mianowicie prze-
dewszystkiem, że między ziemiani-
mi polskimi a ludem niema dostate-
cznego zaufania, tam nawet, gdzie
niema po temu przeszkód niezaw-
czonych. Wskutek czego wroga nam
agitacja szerzyła się bez żadnej prze-
szkody i przeciwdziałania.

Dostrzegamy dalej, że w bardzo
wielu miejscowościach akcja przed-
wyborcza prowadzona była niedo-
ładnie, że nie tylko nie umiano po-
ciągnąć za sobą kurji drobnej wła-
sności, ale nie dopilnowano nawet,
by wszyscy, mający prawo do głosu,
zapisałi się na listy i stanęli do urn
wyborczych.

Widzimy wreszcie, że w wielu
miejscowościach zawieraliśmy soju-
zy i kompromisy bez należytej
rozważli i lekkomyślnie.
Te wszystkie strony sprawy wy-
świetlić sobie musimy. Naważmy
stosunki z różnymi warstwami spo-
łecznymi, wzmocnijmy swą organi-
zację i przekonajmy się, z kim i
kiedy kompromisy zawierać można.
Tymczasem zaś postarajmy się,
by Koło przedstawicieli naszych li-

czebną swą słabość wzmocniło so-
lidarnością wewnętrzną i ścisłym
stosunkiem z krajem. Niech w tej
serji Dumy stworzy ono tradycję
jedności wewnętrznej i ścisłego po-
rozumienia z Kołem koronnem, tra-
dycję, która potem będzie już obo-
wiązującą i dla liczniejszego nasze-
go przedstawicielstwa.

J. Hasko.

Z rozpraw kolonji petersburskiej.

(Dokończenie)

Najlepsze przemówienie w obec-
nej kampanji wyborczej usłyszałem
z ust człowieka, po którym najmniej
się tego spodziewałem. Upřednio,
słyszac niejednokrotnie przemówienia
jego, uważałem go za logomana, czło-
wieka gwałtem pechającego się do
polityki, która widocznie była mu
mało znana lub całkiem obca. Wszy-
stko to sprawiło nader niemile wra-
żenie. Ale na ten raz mowa jego,
wygłoszona z siłą przekonania, jasno,
dobitnie, była zarazem jedyną pro-
gramowo-oryginalną. Jak zaszła ta-
ka zmiana, wnioskować mogliśmy
z tego, co rzekł we wstępie.

Oto w tej chwili przyjechał z kra-
ju, z ojczyzny... Anteusz zwalczany
przez Herkulesa, ilekroć dotknął się
ziemi, która była jego matką, zawa-
sze powstawał z nowymi siłami do
walki, aż dopiero, oderwawszy od
ziemi, zmógł go Herkules. Ta na-
sza matka-ojczyzna jest taką, że
przez styczność ze sobą nawet mi-
zerniejszych synów napawa zdrową
myślą, zdrowem uczuciem. Niejedno-
krotnie to postrzegałem i zawsze od-
czuwałem w sobie, gdy po wycieczce
do Poznania lub skąpawszy się
w Warszawie, wracałem zbudowany,
wzmocniony...

Widocznie na p. X. wypadki w
kraju wywarły potężne wrażenie, o-
powiada o nich z zapalem: na zja-
zdach w Warszawie i Wilnie zapad-
ły uchwały, aby Koło Polskie i
Koło Litwy rozstrzygały sprawy
wspólnie, solidarnie... „Do rzeczy!“
przerwywa go. Istotnie, cóż to mo-
że takie „polskie“ petersburskie ze-
branie obchodzić solidarność kół pol-
skiego i litewskiego? już prędzej za-
interesowałaby zgoda kół gruziń-
skiego z ormiańskiem, prawdziwy en-
tuzjazm wywołałby sojusz socjalistów
z kadetami; wiadomo, jak iskra
elektryczna oblaćby salę i wy-
wołałaby burzę oklasków. Polska
jest dla nich tylko chrzestną matką...

Ale p. X. nie daje się stropić, a wi-
dząc, że tak zakutym łbom mało
jest rozrzuć strawę, trzeba jeszcze

łyżką do głowy położyć, kończy
przemówienie zupełnie słuszną uwa-
gą, że wobec ewentualności znacz-
niejszych sił polskich w Izbie, nie
powinniśmy zbyt troszczyć się, aby
jakaś rosyjska partja była dominu-
jąca.

Nie przesadzam, czy dziś możli-
wa taka kombinacja partji rosyjskich,
przy której Polacy mogliby wygra-
wać na łączeniu się z jedną, to
z drugą, jak to jest z pożytkiem
praktykowane w parlamencie nie-
mieckim i austriackim, ale możli-
wość taką należało przed wyborami
rozpatrzyć i, odrzucając nawet pro-
pozycję p. X., poważniej się nad nią
zastanowić. Może za lat kilka myśl
ta zostanie jednogłośnie przyjęta,
dziś wszystkie niemal mowy przed-
stawiały jedno: meandr z liter „k“ i
„d“, który owinął, oplatał, nie dał
zbudzić się mózgom nadwoniańskim.

Debata na ogół nie odznacza się
rzeczowością, wysłuchiowaniem nale-
żytem, należytem używaniem ter-
minów, chociażby wreszcie znośną
polszczyzną. Już zaznaczyłem uży-
wanie wyrazu autonomji w znacze-
niu samorządu lokalnego, pod wy-
razem blok nie zawsze rozumiano
czasowe połączenie się partji po-
litycznych dla pewnej umówionej
akcji, platforma bywa używana w
znaczeniu sumy zasad oderwanych
i t. p. Stąd przy najlepszych chę-
ciach cały szereg nieporozumień.
Na mądrą propozycję nie blokowa-
nia się z rosyjskimi partjami odpo-
wiedziano, że „w jednolitej sile“, że
Polakom potrzebna jest jedność w
kolonji, aby wytworzyć gminę, czy
dom polski i t. d.

Nie ułatwia porozumienia się ta-
ka polszczyzna, jak „kрупne intere-
sy“, „awtonomja“. Jednemu z mów-
ców nap. „było poręczono zreferować
coś, co on jest teraz zrobiłszy, ale
że już weszł na katedrę, to pozwo-
li sobie...“ Nawet lepiej znający ję-
zyk często tak się mowili nad wys-
zukaniem słów, że zmęczony słu-
chacz ostatecznie nie ma siły śle-
dzić przebiegu myśli.

Próżno usiłują wsłuchać się, próż-
no staram się złapać wątek wciąż
mi się rwący, mówca prawi, że
„nam nie idzie o politykę polską“
tylko o coś tak gładkiego, jak dłoń
jego, którą wciąż pokazuje, mówca
sili się coś powiedzieć, ale czy mu
słów braknie, czy myśli... Takby
się chciało szkolnym obyczajem pod-
powiedzieć mu...

Wątek mowy zasłania mi obraz
dwuletniej Dziuni, gdy się płacze
koło nogi i coś mówi, czegoś pragnie,
czegoś żąda.

„Cóż, Dziuniu, chcesz ołówka?“
—Mm,—kręci główką
„Może papieru?“
—Mm.

„Chcesz koszyczka?“
—Mm,— znów.

„To już nie wiem, czego chcesz“
powiadam, a tak mi żal tego bie-
dactwa, tej duszy zbudzonej do ży-
cia: czegoś chce, coś myśli... próżno
sili się powiedzieć...

A może nic nie myśli, tylko
dzwieki ją bawią? nie, wyraz twa-
rzyczki przeczy.

Twarzyczkę tę tak mi przypomi-
na złocista twarz mówcy i jego du-
że czoło. Więc z przemówienia nic
nie zrozumiałem, zakomunikowałem
nie mogę, oprócz tego, że „nam nie
idzie o żadną politykę polską.“
Na dalszych zebraniach ogólnych, a

było ich jeszcze dwa, oprócz dwóch
wspomnianych i ma być jeszcze je-
dno, brakło wielu z tych osób, co
w ubiegłej kampanji przedwyborczej
brali czynny udział, a mieli wpływ
dodatni, więc wielka szkoda, że nie
byli obecni. Może zniechęcenie do
kolonji powstrzymało; więc chcia-
łbym zwrócić uwagę, że praca ich
zeszłoroczna i na początku bieżącej
kampanji nie zginęła darmo. Wiele
się wyjaśniło, wiele zmieniło się, na
ogół rozwidniło się w głowach kolon-
jów.

Jeszcze napierwszem zebraniu
bieżącego roku słyszeliśmy, że „ko-
lonja petersburska uratowała honor
narodu“, ale to był jedyny głos, nie
poparty przez nikogo, przemówienie
niepoczytalne politycznie (jemu jed-
nak zawdzięczamy jedną z najlep-
szych mów), ale w zeszłym roku za-
stanawiano się nad tem, czy mamy,
jako mieszkańcy Rusji, dbać przede-
wszystkiem o jej rdzenne sprawy,
dziś słyszeliśmy, że „Polacy wszędzie
powinni być Polakami i na pierw-
szem miejscu kląć sprawy nie lo-
kalne lub rosyjskie, lecz sprawy pol-
skie“, że kolonja nie może dawać
wskazań krajowy, powinna raczej ule-
gać wskazówkom z kraju, gdy za-
żądzie tego potrzeba.

Pierwszą z tych też Komitet Wy-
borczy zreferował w tych samych
słowach jako wyraz opinji Komitetu
i ogółu, druga było oklaskami przy-
jęta i w różnych słowach powtórze-
nie niejednokrotnie.

Jeżeli mnie pamięć nie myli, to
w zeszłym roku pierwsza teza nawet
w Kijowie i na Litwie budziła wą-
tpliwość. To postępek dla kolonji pe-
tersburskiej duży.

Zgrzyt.

Wybory w Kownie.

Wybory do Dumy Państwowej,
jako jedyny szeroki przejaw życia
publicznego wielkiej masy ludności,
powinny być po skończonej akcji
każdorazowo trzeźwo rozważane i
ocenione, by wszelkie zrobione błę-
dy lub ujawnione niedomagania na-
szego życia publicznego zostały za-
regulowane dla pamięci przyszłych
działaczy. Trudno jednak bezpo-
średnio po wyborach, w podniece-
niu i rozgorzyczeniu, sprawiedliwie
ocenić fakty, więc z konieczności
odłożyło to winniśmy do późniejszego
czasu, zadawałając się na razie
sprawozdaniem z przebiegu wyborów
bez analizy i krytyki.

Komitet przedwyborczy ziemian-
ski w Kownie opracował i ogłosił
platformę wyborczą, ogłoszoną w
swoim czasie w pismach, która
miała odegrać rolę hasła wybor-
czych, skupiających ziemianstwo.
Platforma pozbawiona zupełnie cha-
rakteru narodowego, w kwestjach
społecznych była demokratyczną i
postępową.

Komitet przedwyborczy po za-
tem działalność swoją skierował
głównie do pertraktacji z komiteta-
mi żydowskim i litewskim, zanied-
bując zupełnie planową organizację
wyborów powiatowych, które wob-
bec tego nie wszędzie przeszły pod
hasłem ogłoszonej platformy i daty
rezultat różnolity. Pertraktacje wstęp-
ne zaś nie doprowadziły do niczego,
gdyż komitet litewski zastąpił się
brakiem pełnomocnictw do zawiera-
nia umów, a żydowski stawał na
ideowym stanowisku bezwzględnej
sprawiedliwości, niepozwalając mu
rzekomo traktować z kurją ziemian-
ską dopóki nie jest zorganizowanym
komitet włościański, chociaż ziemian-

nie w rozmowach tych dążyli tylko
do zapewnienia sobie dwóch miejsc
bez usunięcia nikogo i chociaż nie
przeszkadzało to żydowskiemu ko-
mitetowi wstępna zawrzeć umowę
z litewskim komitetem, ujawnioną
przez wybór p. Staszyńskiego z mia-
sta Kowna na wyborcę.

Po zjechaniu się wyborców zie-
miankich do Kowna ujawniła się
pewna rozbieżność zdań i poglądów,
jednak uważając, że w przededniu
wyborów opozycja zasadnicza użyt-
ku przynieść nie może, a tylko zdo-
ła osłabić powagę komitetu i po-
średnio całej kurji, a może doprowa-
dzić do dezorganizacji i rozstrzelenia
się głosów, uchwalono prawie jed-
nogłośnie poddać się dyskrejonalnie
władzy komitetu przedwyborczego.
Komitet konsekwentnie przeprowa-
dzał raz wygłoszoną zasadę i chcą
nadać wyborom charakter bezkurjal-
ny, zwracał się z tem niejednokrot-
nie ośobiście, listownie i przez pu-
blikacje w pismach do obu innych
kurji. Pomimo to odpowiedzi nie
otrzymał. Żydzi i włościanie, pro-
wadzeni w tym roku przez komitet
socjalno-demokratyczny, z początku
zwlekali z odpowiedzią, odkładali ją
na później, ostatecznie zaś do wszel-
kiego wspólnego porozumiewania się
co do kandydatów nie dopuścili i
nawet odmówili wymienienia swoich
kandydatów.

Komitet soc.-demokratyczny po-
stępował w tem konsekwentnie z wy-
głoszonym hasłem bojkotu kurji
wielkiej własności; Żydzi zgodnie ze
zwykłą im taktyką trzymania się
silniejszego, chociaż wciąż głosili
zasadę sprawiedliwego podziału i
przedstawicielstwa wszystkich kurji
gdy stanęli przed soc.-demokratami
nie zawahali się przyłączyć do
bojkotu kurji ziemiankiej i swemi
głosami bojkot ten faktycznie urze-
czywistniać.

Tak więc w wigilję wyborów, w
poniedziałek komitet przedstawił
nam sytuację w świetle beznadziej-
nem; ludzki się możliwości jakichś
ustępstw i kombinacji nie można
było, gdyż nawet mówić z nami se-
rjo nie chcieli. Pozostawało nam
więc tylko zachowanie powagi i go-
dności swojej, konsekwentne prze-
prowadzenie samych wyborów bez
rozstrzelenia się i zejścia z raz wyt-
kniętej drogi.

Podrażnione i znerwowane grono
osób, nie złączonych z sobą jedną
wspólną wszystkim ideą, mało da-
wało na to rękojmi.

Więc na wniosek jednego z wy-
borców uchwalono jednogłośnie, by
komitet wyznaczył trzy osoby z wła-
dzą dyktatorską dla kierowania dal-
szą akcją i głosami kurji ziemian-
skiej, oraz łączącego się z nią soli-
darnie wyborcy miastowego, Polaka.
Dzięki temu uniknięliśmy przeszo-
lorocznych błędów, zrobionych już na
sali wyborów, które korzyści nam
nie przyniosły, a powagi ujęły. Ma-
jąc pewne dane do przypuszczenia,
że wśród gromady sterroryzowa-
nych przez soc.-demokratów wybo-
rów włościan znajduje się gromadka
gotowa skupić się pod hasłem pro-
gramu litewskiej chrześcijańskiej
demokracji zdecydowano, że my ja-
ko ziemianie wobec zasadniczego
bojkotu stosowanego do nas przez
Żydów i kierujących masą włościań-
ską litewskich soc.-demokratów nie
mogąc w żaden sposób 36 głosami
swemi przeważać 54 głosów bloku
tamtego, usuwamy się od udziału
w wyborach i kandydatów swoich
nie stawiamy, natomiast całą siłą
wszystkich naszych głosów popiera-
my podaną nam listę chrześcijańsko-

demokratyczna, złożoną z nazwisk czterech włości Litwinów i księdza Litwina.

Teror bloku jednak był tak silny, że włościanie kandydatury swojej cofnęli, a przy balotowaniu kandydatów bloku wyłamywało się z solidarności 2-4; dzięki zrzeczeniu przeprowadzonej taktyce przy podawaniu głosów udało się kandydata bloku—Żyda Abramsona usunąć na ostatnie miejsce, tak że gdy przyszło się głosować na następnego kandydata, księdza Maciejewskiego, mieli wybory włościanscy jaskrawo podkreślone zadanie do rozstrzygnięcia swymi głosami.—Kto ma mandat otrzymać czy Żyd kadet, czy ksiądz Litwin, kto większe ma prawo być rzecznikiem interesów ludu i cieszy się zaufaniem włościanstwa—czy kapłan katolicki wśród ludu tego pracujący, czy adwokat kowieński, Żyd, nieznający nawet języka swoich wyborców. Hasło „czy Żyd czy ksiądz” jak iskra elektryczna przeleciała przez zebranie. Żydów doprowadzając do zła ukrywanej wściekłości, zaś gromadkę licznych włościan, wahających się pomiędzy strachem wobec groźnej śmierci i podpalenia z jednej strony, a naturalnym uczuciem z drugiej, do pewnego niezdecydowania. Gdzie nie ma jednak uświadomienia i prawdziwych przekonań politycznych, oraz pewnej organizacji, strach najsilniejszym jest czynnikiem; sześciu tylko włościan oderwało się od bloku, dając białe galki księdzu. „Święta” Zmudź rozstrzygnęła pytanie na korzyść Żyda. Żydzi i soc-demokraci zwyciężyli, ale struna przeciągnięta przez nich została, a wyzyskanie błędu ich przez kurję ziemianką w kierunku otwarcia oczu ogółowi litewskiemu, a przedewszystkiem duchowieństwu, może silnie oddziaływać na rozwój dalszych wypadków w życiu publicznym naszego kraju. To było do pewnego stopnia naszą wygraną w tej grze wyborczej, co sprawiło, że z mniej ciężkim sercem i niezadowolaniem z siebie opuszczaliśmy w tym roku salę wyborczą.

Poniżej podaję zestawienie głosów otrzymanych na kartkach oraz przy balotowaniu; z początku idą kandydaci bloku, dalej lista chrześcijańsko-demokratyczna; prócz tych z obu grup podano po kilku kandydatów zapasowych, którzy do balotowania nie stanęli.

	Na kartkach		Przy balot.
	białe.	czarne.	
1. Powillis	52	52	36
2. Abramson	51	49	39
3. Kumelis	46	54	34
4. Kupstas	45	57	31
5. Staszynski	43	57	31
6. Gizdzius	37		cofnął się
7. Petranis	36		„
8. Ksiądz Maciejewski	35	40	48
9. Abrutis	28		cofnął się
10. Awstinas	27		„

Wybrani zatem:
1. Kupstas Antoni, włościanin pow. poniewieskiego, lat 26, skończył 2 klasy szkoły realnej, posiada 28 dziesięcin, zalicza się do partji socjalno-demokratycznej, mało kulturalny i nieinteligentny.
2. Władysław Staszynski, Litwin, pomocnik adwokata przysięgłego w Kownie, uniwersytet skończył w

Moskwie, lat 33, czynnego udziału w życiu politycznym nie brał, przekonań socjalistycznych.

3. Antoni Kumelis włościanin pow. wilkomierskiego, lat 24, ziemi posiada 20 dzies., kultury i inteligencji prawie żadnej, zdał egzamin na ucznia aptekarskiego; s.-d.

4. Powillis Antoni, włościanin powiatu szawelskiego, posiadacz 10 dziesięcin, których sam nie uprawia, gdyż zdawna służy po dworach jako pisarz lub ekonom; uczył się w domu, lat ma 36, socjalny-demokrata.

5. Abramsohn, Żyd, adwokat przysięgły, kadet.

Z kurji włościańskiej wybrany jako szósty poseł wyłącznie przez włościan.

6. D-r Franciszek Gudowicz, z erzwilkowskiej gminy rosieńskiego powiatu, syn bogatego gospodarza, posiada 35 dziesięcin nadziałowej ziemi i kilkanaście włok dokupionej, skończył gimnazjum w Mitawie i był w uniwersytecie w Charkowie, gdy zaś za sprawy polityczne został usunięty, wyjechał do Berlina, gdzie w 1905 r. uzyskał tytuł doktora medycyny. Z przekonania jest zdeklarowanym socjalnym demokratą; wybrany został 36 głosami przeciwko 2.

Wyborca.

ś p. Henryk Bernatowicz.

Świeżo dotknęła społeczeństwo nasze bolesna strata. D. 1/14 b. m. umarł w Ospedaletti na Riwierze włoskiej znany tak dobrze miastu naszemu Henryk Bernatowicz. Rodem z gubernji wileńskiej, szkoły ukończył w Dyneburgu, a wydział prawny uniwersytetu—w stolicy nadnewskiej, poczem wstąpił w szeregi pracowników magistratury sądowej. Jako wielce uzdolniony prawnik zrazu w Petersburgu, następnie w Chersoniu i Odesie szybko przechodził stopnie: podsekretarza, sekretarza, starszego rejenta i członka sądu okręgowego; wreszcie w wieku stosunkowo jeszcze młodym został mianowany towarzyszem prezesa tego sądu, mając przed sobą drogę do wysokiej kariery w urzędach sądowniczych na rościach otwartą.

Gdy jednak w roku 1883 obdarzono i naszą Litwę zreformowanemi w r. 1864 sądami, ś. p. Bernatowicz wyrzekł się bez żalu dalszych sukcesów służbowych w Rosji, popieszył do rodzinnego kraju i osiadł w Wilnie, gdzie zapisał się do grona wileńskiej palestry, w której jedynie praca dla pracowników Polaków była dostępną. Jako sumienny i zdolny adwokat odrazu zjednał powszechne uznanie i zdobył rozległą praktykę, łączył bowiem w sobie doskonałą znajomość prawa dar latwego orjentowania się w zawilich subtelnosciach jurydycznych z miłym i nadwzajemnie sympatycznym charakterem. Wysoce ceniony przez wszystkich, co z nim się bliżej zetknęli, ulubiony od kolegów, którzy go jednomyślnie wynieśli na opróżniony po ustąpieniu Węślawskiego wakans prezesa rady adwokackiej, w ostatnich czasach dał się poznać z nowej i najsympatyczniejszej strony, jako dzielny obrońca żywotnych interesów młodzieży szkolnej w charakterze prezesa komitetu rodzicielskiego, na

jaką godność był jednogłośnie obrany przez rodziców uczniów pierwszego gimnazjum wileńskiego. Na tem polu położył nieocenione usługi; tak umiennie i energicznie spełniał trudną rolę rzecznika potrzeb naszej młodości i pośrednika między społeczeństwem miejscowem i obcem mu z krwi i ducha personelem pedagogicznym, że stał się pod tym względem wprost nie zastąpionym i byłby został z pewnością dożywotnim prezesem komitetu rodzicielskiego, gdyby śmierć nieublagana nie przecięła tak niespodzianie pasma tego wypełnionego całkowicie pracą użyteczną żywota.

Adam Karpowicz.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w sobotę, dnia 10 (23) lutego Scholastyki P.—według nowego stylu Piotra Dam. B. D. K.

Jutro: Saturnus Kapł. M. i Lużana B.—według nowego stylu Macieja Ap.

— Cenzura. Gubernator wileński otrzymał cyrkularz za № 1040 następującej treści: „W celu przedsięwzięcia utrzymywania wiadomości na miejscu co do decyzji głównego zarządu do spraw prasowych o pozwoleniu na sprzedaż lub wycofaniu tych albo innych wydawnictw. Główny zarząd do spraw prasowych prosi na przyszłość w razie potrzeby udawać się wprost do komitetów lub inspektorów do spraw prasowych, w miejscu, gdzie wydawnictwo wychodzi.”

— Mięso dla oficerów. Główny dowódca wojsk wileńskiego okręgu zauważył, iż w niektórych kontraktach zawieranych przez naczelników oddzielnych części wojska z dostawcami, znajdując się włączone warunki dostawy mięsa 1-go gatunku dla oficerów. Głównodowodzący postanowił, aby na przyszłość podobne warunki nie były wkluczane do kontraktów dostawy mięsa dla żołnierzy.

— Z Rady miejskiej. Dnia 8 (21) b. m. odbyło się posiedzenie zwyczajne członków Rady miejskiej w celu omówienia między innymi kwestji, dotyczących Pogotowia ratunkowego i budżetu, a mianowicie: Pogotowie ratunkowe zwróciło się do Zarządu miejskiego o stałą zapomogę w ilości 1000 rb. rocznie. Jak wiadomo z poprzednich sprawozdań Rady miejskiej, stan kasy miejskiej jest opłakany. Poparcie jednak tak pożytecznej instytucji nawet przy szczupłych środkach powinno być zapewnione. Niestety, pomimo to nie obeszło się bez opozycji—oto jeden z radnych jął nalegać na odłożenie tej kwestji do czasu zreorganizowania ustawy Pogotowia, dowodząc, że instytucja ta często odmawiała swej pomocy, przez co chorzy nieraz byli pozbawieni ratunku i t. d. Słowem, mówił wiele rzeczy niemiłych o Pogotowiu. Przemówienie to wywołało liczne protesty; większość radnych przyznała jednak słusność wywodom oponenta, mimo to oświadczyła się za zapomogę. Według projektu Zarządu miejskiego, budżet na rok bieżący wynosi 1,148,063 rb. 2 kop. z deficytem 57,204 rb. 49 kop. Projekt ten przerobiła komisja finansowa, która rachunkowo zwięks-

zyła dochody miasta o 15,000 rb. i usunęła niektóre wydatki miejskie w sumie 42,000 rb. W ten sposób zmniejszone zostały niektóre wydatki na eksploatację urządzeń miejskich. Budżet taki komisja finansowa uważa za niernormalny i dlatego też zaproponowała Zarządowi miejskiemu co następuje: 1) opracowanie prawideł dotyczących etatu pracowników Zarządu miejskiego gwoli zmniejszenia wydatków na jego utrzymanie; 2) przedstawienie nowego projektu co do korzystania z urządzeń i przedsięwzięć miejskich; 3) wypracowanie projektu reorganizacji komisji wykonawczych, wrażliwych liczebnie, a będących wielkim ciężarem przy wydatkach miejskich i t. d.

— Bezplatna pomoc lekarska zorganizował dla rzeczywistych swych członków Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych w Wilnie. Członkowie, pragnący z niej korzystać, winni zwracać się po informacje do zarządzającego wydziałem p. W. Wilpiszewskiego, członka zarządu (ul. Wielka składowa p. K. Gruzewskiego).

— Teatr polski. Dziś (Sala) „Dyrektor Flachsmann” komedia Ernsta. Jutro (Teatr) o godz. 2-iej „Obrońca Czeszochowy” — wieczorem „Ijola” dramat J. Żuławskiego.

— Bal maskowy odbędzie się w sobotę, d. 17 b. m. (2 marca) w lokalu Klubu Szlacheckiego dla członków klubu i wprowadzonych przez nich gości.

— Zebranie subjektów. W przytulku żydowskim odbyło się zebranie subjektów handlowych w kwestji komisji mieszanych, wypracowujących prawa obowiązujące co do wypoczynku pracowników. Postanowiono zobowiązać delegatów do objęcia się odpoczynkiem sobotniego dla subjektów żydów i niedzielnego dla subjektów chrześcijan i wysłać do prezydenta miasta deputację z żądaniem dania możności przyjąć udział w wyborze delegatów tej masie subjektów, którzy nie posiadają świadectw. W razie odmowy p. prezydenta, deputacja, składająca się z pp. Prużana, Blizniańskiego i Aswariszczyna ma udać się do gubernatora.

— Emigracja. Żydowski centralny komitet informacyjny powiadamia emigrantów Żydów, że obowiązkowe łaźnie, stacje kontroli i dezynfekcyjne bagaży, mimo prośby kilku towarzyszów żeglugi w państwie niemieckim nie zostały zniszczone. Urządzenia te w zasadzie bardzo potrzebne, jakoby przez urzędników były nadużywane i dla blżej przychylny lub nieznacznej choroby emigrant nie był wpuszczany na statek.

— Żołnierze rabują. Głównodowodzący po rozpatrzeniu rezultatów śledztwa i wniosków prokuratora w sprawie trzech szeregowców: Nestera Minowa z pułku konwojowego, Iwana Koleśniewa ze 109 wojskiego pułku piechoty i Grygorja Domniczewa z 18 pułku strzelców, postanowił oddać ich wszystkim pod sąd pod zarzutem odebrania od włościan Alentucha dziewięćdziesięciu kopiejek jawnie, z użyciem gwałtu, ale bez niebezpieczeństwa dla życia.

— Konfiskata. Broszura rosyjska „Jakie nam potrzebne wojsko”, wy-

dana w Wilnie u Syrkina, została skonfiskowana.

— Rewizja i aresztowanie. Wczoraj o godzinie 6 wieczór w mieszkaniu ucznia szkoły chemiczno-technicznej Kazimierza Badera (Skopówka dom № 3) zebrała się młodzież w ilości 20 osób na odczyt, który miał się tam odbyć. Wtem zjawia się pan komisarz 3 cyrkulu w asystencji policji i trzynastu strażników. Otworzono dom i koło każdego wejścia postawiono po strażniku. Następnie zrewidowano wszystkie zabrane nielegalnych broszurek. Rewizja trwała około dwóch godzin, poczem aresztowano wszystkich zgromadzonych.

— Strażnicy. W wileńskiej gubernji jest 806 strażników, w liczbie 531 pieszych i 275 konnych.

— Zabójstwo policjanta. W czwartek g. 3:4 w dzień wiadomości słuchający bibli stołkowego Paszkewicza na posterunku na rogu załki Ouzniańskiego i Młocajewskiego. Paszkewicz padł na miejscu ugodzony kulą rewolwerową w brzuch. Złoczyńcy zbiegli.

— Zabójstwo. D. 7 lutego do składowego Bolesława Zawisłanowicza przyszło dwóch żołnierzy z dwiema datkami. W mieszkaniu Zawisłanowicza żołnierze pili piwo i w końcu wychodząc stamtąd jeden z żołnierzy zaczął biegać po płecach, a kiedy ta wybiegła na niego żołnierz kilka razy zranił ją w plecy, poczem upadła i w drodze do szpitala zmarła. Nazwisko zmarłej Marja Woronowa. Żołnierz został zatrzymany, uszytych Paweł Karzew i jest szeregowcem w wileńskiej piekarni intendantkiej. Śledztwo w toku.

— Na gorącym uczynku. D. 8 (21) b. m. przy ul. Wielkiej złapano na kradzieży woreczka z pieniędzmi, należącemu do Sztajki K., uciekiniera z domu poprawy wyrostka Kazimierza Rosela.

— Kradzież. D. 8 (21) b. m. skradziono: Kacprowi Czernickiemu (ul. Zakratowa) zegarek złoty z dewiszka, wartości 120 rb. i gotówką 250 rb.

— Sposobienie rabusiów. D. (21) b. m. w nocu do stajni Jana Marcinkiewicza (kolonia Łosiewa) włamali się rabusie i silowali wyprowadzić konia. Sposobienie jednak zostało przez gospodarza i po daniu kilku nieszkodliwych strzałów ratowane się ucieczką.

— Odzyskanie własności. D. 8 (21) b. m. robotnik Antoni Szklarzewicz, mieszkaniec Równego Pola, powracając z miasta do domu, spotkał na drodze nieznajomego, wiedzącego krowę, w której znał swoją własność. Pomimo że Szklarzewiczowi udało się krowę odzyskać, przy szamotanin się amator cudzej własności zranił Szklarzewicza nożem w rękę.

— Nieostrożność. D. 8 (21) b. m. kolejarzowi Motowskiemu, robotnikowi warsu Lipskiego, bezka z piwem, nieostrożnie przezeń ustawiana na legarach, zginęła obie nogi, Pogotowie odwiezło go do szpitala Sawicza.

— Nagły zgon. D. 8 (21) b. m. zmarł nagle na aneurizm serca Józef Boryszko, właściciel domu przy ul. Astrachanjskiej № 12.

— Pogotowie ratunkowe o nęgalnym czynne było w 15 wypadkach.

— Radoszkowice. Z inicjatywy inżyniera Antoniego Kiełsińskiego, działacza wileńskiego ks. Wiktora Białozora i dwójki wstawieli ziemskich: Adama Bohdanowicza i Marjana Chelchowskiego został opracowany statut stowarzyszenia popierania przemysłu ludowego i rolnictwa w Radoszkowicach.

— Białystok. Fabrykanci białostoccy naradzili się podobno w jaki sposób przystąpić do pomocy robotnikom pozbawionym pracy.

— Kowno. „Siewiero-Zapadnyj” Teatr—organ p. Blumentala przeprowadził ankietę u kupców kowieńskich w sprawie odpoczynku niedzielnego. Wszyscy pytani kupcy są to Żydzi i wszyscy twierdzą, iż w niedzielę obrót jest znacznie większy, niż w inne dni w tygodniu, stąd wynika logicznie

dnak do obozu zewsząd. Wiedzieliśmy jak i wielu z nas o wszystkich, lecz ani ja ani inni nie tracili jeszcze nadziei.

Władze rządowe zbudzone już na dobre ruchem powstaniowym, podjęły mować zaczęły coraz energiczniej środki. Wojsko napływało wciąż do kraju, rozlewając się po wszystkich jego zakątkach, trapiąc zbierających się oddziały powstańców i paraliżując ich ruchy.

Stąd i partja Ostoi Czechowiczów tworząca się około jeziora Narocz, która się z nami połączyć miała, nie mogła widocznie z racji rozsypaności wszędzie żołnierstwa, posunąć się ku nam i do witebskiej gubernji przerzucić się musiały.

Taki sam los spotkał i oddział nowogródzki z pod Stwołowicz, pragnący się połączyć z partją ks. Lasarskiego w Nalibockiej puszczy, w pow. oszmiańskim. Krające wojsko rozproszyło oddział, aresztując na drodze do Mira czynnych jego organizatorów: Szalewicza i dwóch braci Klukowskich.

Areszty i prześladowania rozpoczęły się już na całej Litwie. Z wyjątkiem Żmudzi, gdzie jeszcze powstanie było w pełnej sile, we wszystkich gubernjach płynęły już do nas przeważnie alarmujące wieści.

(D. c. n.)

E. K.

Wspomnienia z przeszłości.

Przyczynek do historii powstania styczniowego na Litwie.

XII.

Dołhinów. Wejście i kaganie. Do Doksyc. Zwrot w lasy. Czujność władz cywilnych. Ruch wojska. Groźne wieści.

Była cudowna noc majowa, gdy forsownym marszem ciągnęliśmy w stronę Wilejki w celu opanowania Dołhinowa, ruchliwego miasteczka w okolicy. Srebrzyste promienie księżycza, oblewając cały widnokrąg, słały się na drodze naszej, budząc nieokreślone uczucie tęsknoty w piersiach.

Gdy po długim waleśaniu się skierowaliśmy na gwałtownie w tę stronę, szeregi myślały zrazu, iż na ważną bitwę je wiodą. Ożywił się duch żołnierski i wytrysnął chorałem pieniem, w którym zawsze przewodził znakomity baryton, Leopold Osiewiczowski. Echa leśne roznosiły słowa naszego śpiewu: „Przejdziem Wisłę, Bug i Niemen”—który tej nocy jasnej lał się wciąż z piersi młodzieńczych. Gdyśmy stanęli nad

Wilją, którą w bród przebyć należało, setka conajmniej głosów huknęła znów: „Wiljo, naszych strumieni rodzico!”

Świtać już zaczynało, gdyśmy zbliżyli się do Dołhinowa. Wypocząwszy nieco, weszliśmy w blaskach majowego słońca, w pełnym rynsztunku i porządku militarnym do miasteczka. Był to dzień wielkiego targowiska. Masa ludu zalegała wszystkie ulice.

Stanęliśmy przed kościołem. Jeden pluton zniszczyłszy kwatery asesora, zajął posterunki pikietowe. Drugi—stanął w rynku, trzeci przed kościołem.

Nasze kapralstwo, złożony broń w kozły, weszło do wnętrza świątyni, przepelnionej ludem po brzegi. Zaraz też u ołtarza ukazał się nasz kapelan, nieoceniony ks. Gwałdecki, ze Mszą Świętą, po której rozległ się z ambony głos jego pełen siły i uczucia. Laly się do zgromadzonego ludu słowa proste a rzewne i serdeczne i budziły uśpione lub bojaźliwe dusze, zapalając w nich ogień miłości dla ojczyzny i ukazując wznieśli cel, do którego wszyscy dążyć winni. Była to jedna z tych mów elektryzujących i umy. W kościele słyszeć się dawało łkanie kobiet. Lud cały płakał. A i u nas, żołnierzy niby, łza po łzie spadała z powiek.

Zdawało się, iż znaczna część tego tłumu pójdzie za nami. W rezultacie jednak zaledwie kilka osób przyłączyło się do naszego oddziału.

Z Dołhinowa ruszyliśmy ku Doksycom traktem pocztowym, a lewdźmy za miasto wyszli, gdy oczom naszym ukazały się karabiny, zmykające przed nami. Czyżby, idący w przedniej straży, puścił nasze kapralstwo w pogoń. Po wiorstowym niemal biegu dognaliśmy kilku żołnierzy z garnizonu wileńskiego, którzy odprowadzili aresztantów do Doksyc, wracali do Dołhinowa lecz ujrzawszy powstańców rzucili się do ucieczki. Zabrawszy broń, której nam wciąż brakło, Czyżby puścił żołnierzy, wydając na ich prośbę świadectwo o rozbrojeniu przez powstańców. Po przejściu przez kilku, gdy zmrok już zapadał, Koziello zatrzymawszy na chwilę oddział, skierował go nagle w bok, nie ku Doksycom lecz ku Dźwinoskim lasom.

Widocznie starszyzna otrzymała jakieś niepokojące wieści, gdyż nie dając nam spocząć, gnała noc całą wyżetonym krokiem. Wschodzące słońce znalazło już nas w Moniakowie, majątku Brzezińskich, przez który tylko przejść nam należało. Upadaliśmy już z głodu i zmęczenia. Wdzięczność więc i radość była wielka, gdy właścicielka z dwiema pięk-

nomi córkami spotkała nas u bramy z pełnym wozem chleba, wędzonek i słoniny. Rozehwytawszy to momentalnie, nie zatrzymując się prawie, ruszyliśmy dalej w lasy Moniakowskie, skąd po dniach paru, przetrzuceni zostaliśmy do lasów Stojekich, ś. p. Seweryna Bohdanowicza.

Od tej pory zaczęliśmy unikać dnia, a maszerować tylko nocami. Widocznie obręcz żelazna w postaci wojsk rosyjskich ścisłała nas coraz bardziej.

Nie brakło nam jednak ani żywności, ani pieniędzy. Sztab opłacał zawsze hojnie wszelkie zwłaszcza przez włościan oddawane nam usługi. Nasze władze cywilne czuwać nad nami nie przestawały. Pomocnicy mego ojca, Wł. Oskierko, M. Świętorzecki, A. Rodziewicz i A. Tukałło, oraz inni urzędnicy byli zawsze na pogotowiu i w każdej potrzebie spieszyli z pomocą. Jako najbliższy sąsiadujący z okolicą, w której przebywaliśmy, wielkie, jak się później dowiedziałem, usługi oddawał Wł. Oskierko oraz Ad. Tukałło.

Dzięki ich czujności mieliśmy wszystko aż do pism i gazet oraz wieści z kraju. Były one jednak coraz smutniejsze. Wprawdzie sztab, lękając się osłabić ducha w oddziale, ukrywał wiadomości o niepowodzeniach walki. Przenikały one je-

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

**** Kadeckie ministerjum. „Nowoje Wremia“** podaje kilka ciekawych szczegółów o niedoszłym ministerjum kadeckim:

Około połowy czerwca st. z. r. t. j. niezadługo przed rozwiązaniem Dumy myślano w sferach nie o „przewrocie państwowym“, ale o ministerjum kadeckim. Z Trepowem, który wówczas był prawie „dyktatorem“, prowadził pertraktacje w imieniu kadetów pośrednik, którego „Nowoje Wremia“ tak charakteryzuje: „dość dziwna i zagadkowa osobistość, trochę korespondent zagraniczny, trochę komisjoner przy sprzedaży i kupnie majątków“. Ten pan z obliczem swatki moskiewskiej twierdził, że posiada zaufanie Milukowa, Pietruniewicz i innych wybitnych kadetów. Zjawili się dwie listy ministrów z Muromcemym, Milukowym, Pietruniewiczem i z ks. Piotrem Dołgorukim, bratem ks. Pawła Dołgorukowa, obecnego posła do Dumy z Moskwy. Rząd gotów był dać trzy teki ministerjalne kadetom w tym perzodzie istnienia Dumy. Mówiono, że kadecki gość się przyjął te teki. Ale w „Daily Telegraph“ ukazał się nagły wywiad z Trepowem. General oświadczył angielskiemu korespondentowi, że ani „koalicyjny ministerjum ani ministerjum wzięte z poza Dumy, kraju nie uspokoją, a Trepow oświadczył się za ministerjum czysto kadeckim. Kadecki po przeczytaniu tego wywiadu uparł się, aby ministerjum było wyłącznie kadeckie, w nadziei, że rząd ustąpi skoro nawet Trepow za tem się oświadczył tymczasem może to być tylko manewr z jego strony. Tak czy inaczej pertraktacje rozbiły się. Ślady tych porozumiewań kadetów z rządem można znaleźć w artykułach p. Milukowa w „Rieczu“ za r. 1906. Milukow twierdzi, że kadecki nie chciał się wyrzec „przymusowego wywłaszczenia i zupełnej amnestji“.

**** Partje w Dumie. „Rus“** oblicza, iż z 344 obranych dotychczas posłów do Dumy jest 57 reakcyjnych, kadetów—61; rozmaitych lewych, bez określenia partji (na „lewo od kadetów“) — 54, socjalnych demokratów 32, socjalistów rewolucjonistów 18, grupa pracy—35.

**** Uzbrojenie czarnych secin. Br. Kaulbars** obiecał przewodniczącemu elizawetgradzkiego związku narodu rosyjskiego, Iwanowowi, sprzedać ze składów artylerji 20 karabinów dla związku, jeżeli na to się zgodzi general-gubernator elizawetgradzki. Iwanow skarży się teraz Kaulbarsowi, iż general-gubernator elizawetgradzki okazał nie dość zaufania związkowi i pozwolił wydać mu tylko 10 karabinów. Iwanow upiera się, aby jego żądanie zostało wypelnione całkowicie. Kaulbars żąda od Iwanowa popiera w zarządzie artylerjijskim.

**** Poseł Fokiejew. Biografia** Fokiejewa wybranego przez włościan do Dumy z gub. niżniow gorodzkiej jest bardzo niepowodzona: stróż szkoły, woźnica ziemski, marynarz na Włodze, nauczyciel ludowy, stróż budy jarmarcznej, robotnik. Po zdaniu egzaminu dojrzałości wstąpił na uniwersytet moskiewski, gdzie jest przewodniczącym jednej z organizacji studenckiej i wydawcą pisma „Nakanunie“.

**** Niebogato. Dymisjonowany** admirał b. floty rosyjskiej Niebogato będzie odbywał karę więzienną podobno w twierdzy kijowskiej.

**** Robotnicy petersburscy. W Petersburgu** na przedmieściu Kołomieńskim na ulicach Witebskiej i Miasnej robotnicy fabryczni zaczęli rozbijać sklepy, aby ukarać sklepikarzy za podniesienie cen chleba. Policja i kozacy pospieszyli z pomocą sklepikarzom na ich wezwanie i nie dopuścili do pogromu.

**** Aresztowanie komitetu s.-r.** 4 (17) b. m. w petersburskim uniwersytecie została aresztowana, jak podaje rządowe „biuro informacyjne“, konferencja miejska petersburskiego komitetu partji s.-r. Aresztowano 66 osób.

**** Odczyt Struwego o stosunkach polsko-rosyjskich.** W czwartek Piotr Struwe, jeden z przewodców partji k.-d. i były redaktor „Oswożdżenja“ miał wygłosić odczyt w sali Teatru w Petersburgu „o słowianofilach i polsko-rosyjskich stosunkach.“

Głosy prasy rosyjskiej.

Urzędowa „Rosja“ w numerze z d. 8 (21) b. m. już wie, że kadecki zwyciężyli w Petersburgu i będą jedną z najliczniejszych grup w Dumie państwowej. Ale pociesza się organ p. Stolypina tem, że część kadetów w Dumie ciężko będzie do październikowców: „Kadecki, jakeśmy już nieraz mówili, pisze publicysta z „Rosji“, nie przedstawiają z siebie jednolitej całości. Całe prawie ich skrzydło, gotowe ulegać do czasu kadeckiemu centrum, będzie w bardzo wielu kwestiach musiało się jednoczyć prędzej z umiarkowanymi i prędzej tam znajdzie grunt do porozumienia, niż w odczewach prowodyrów kadeckich...“

Nie ulega wątpliwości, że partja k.-d. w nowej Dumie zamierza być bardziej umiarkowaną. Leader tej partji p. Milukow mówił współpracownikowi „Bieżących Wiadomości“ o przyszłej taktyce w Dumie partji k.-d.

„Partja nie będzie ulegać nastrojowi. Partja powinna się rachować z celowością swoich czynów, które przedewszystkiem powinny być rozumne i opierać się na systemie jednolitym, logicznie obmyślanym do końca. A cel naszej partji na tem polega, aby Duma istniała i aby jej się udało uczynić to, czego oczekuje od niej kraj i co ona powinna zrobić. Jednym z najbardziej skutecznych sposobów walki parlamentarnej o urzeczywistnienie żądań narodu będzie niewątpliwie działalność Dumy w zakresie finansów, bo jest oczywiste, iż rząd się zobowiązał wobec Europy, że Duma będzie. Muszę podkreślić, iż spokój i umiarkowanie, o których mówimy dotychczas tylko sposobów środków walki, ale same nasze żądania, określone programem nie mogą być umiarkowane, bo są rzeczywistą potrzebą kraju. Burzyli swego programu nie będziemy. Co do stosunku naszego do projektów ministerjalnych, które oczywiście teraz będą nam przedłożone w znaczniejszej ilości, to mogą powieścić, że stosunek do nich naszej partji zależeć będzie od ich treści...“

Wysuną się i sprawy bieżące, z którymi nie będzie można się nie liczyć. Sporo czasu zajmie rozpatrzenie budżetu, ale Duma, bez wątpienia, znajdzie sposoby zajęcia się nim poważnie, nie odkładając z własnej inicjatywy roboty prawodawczej. W tym celu będzie można wyznaczyć specjalne dni dla spraw bieżących i dla rozpatrywania budżetu.

Wybory do Dumy.

Mińsk. Na telegram gubernatora o „ponyślnym“ wyniku wyborów do Dumy państwowej premier minister wysłał następującą odpowiedź: „Cieszę się, iż skutkiem bezstronnego i zgodnego z prawem postępowania miejscowej administracji zostali wybrani na członków Dumy przedstawiciele, którzy stoją na wysokości stojącego przed nimi zadania“.

Wobec fatalnego dla p. Stolypina wyniku wyborów do Dumy w całym państwie, zrozumieć łatwo, że wybory mińskie sprawiły mu chwilę radości. Nie należy jednak nigdy działać pod pierwszym wrażeniem, zwłaszcza zaś nieostrożnym jest stwierdzenie swoim nazwiskiem, że gdzieś tam zdaleka od Petersburga podczas wyborów administracja działała „bezzstronnie i zgodnie z prawem“. Jakkolwiek rozciągliwym jest owo pojęcie „zgodności z prawem“, może się jednak okazać, że i ta granica została przekroczona. Któż zaręczyłby, że na publicznych posiedzeniach Dumy, jeśli się jej zawczasu nie rozpedzi, nie wypłyną jakieś takie szczegóły „zgodności“, że wybory będą uznane za nieważne. Po telegramie p. Stolypina byłoby to odrazu votum nieufności dla ministerjum.

Warszawa. W r. z. zapisanych prawyborców w Warszawie było 104,804, głosowało zaś 67,291 osób, czyli 64,2%; w r. b. po „wyjaśnieniach“ senatu prawyborców zostało 80,989, głosowało zaś 58,128, czyli 71,7%. Na listę Koncentracji padło 30,700 głosów, czyli 53%. W r. z. na listę narodową padło 53,5%. Wobec tego, że w r. b. Zjednoczenie postępowe z góry zapowiedziało udział w wyborach, podobnie jak socjaliści, okazuje się, jak niewiele zdziałać mogła agitacja „postępowa“. Dopomogły jej natomiast owe słynne wyjaśnienia, które głównie dotknęły

ludność robotniczą chrześcijańską. W r. z. III okręg wyborczy dał większość narodową, w r. b. „postępowa“. Po zbadaniu cyfr, okazuje się, że w r. z. okręg ten miał 13,204 prawyborców, w r. b. 8,928 czyli o 32% mniej, odbiło się to i na ilości głosów narodowych. Z 3,860 spadły one do 2,744 czyli zmniejszyły się o 29%.

Pp. Świętochowski i Krzywicki, którzy mieszkają w cyrkulach szczyrów polskich, przeniesli się przed wyborami do VIII cyrkulu (żydowski) zostali usunięci z listy prawyborców, wskutek czego głosy, podane za nimi, zostały uznane za nieważne i na ich miejsce wpisano dwóch kandydatów narodowych, którzy po wybranych kandydatach „Zjednoczenia postępowego“ mieli najwięcej głosów.

We czwartek odbyło się głosowanie na wyborców z kurji robotniczej. Wybrani zostali pp. Dulski gl. 48, Piątkowski gl. 49, Zabłocki gl. 49, wszyscy trzej należący do partji socjalistycznych. Z kolei należący do narodowców otrzymali pp. Dobrowolski gl. 37, Frankiewicz gl. 37, Leske gl. 39.

Petersburg. (T. A. P.) Na zjeździe wyborców do akademii nauk i uniwersytetów zostali wybrani na członków Rady Państwa ks. Eugeniusz Trubeckoj, prof. Maksim Kowalewski, prof. kazańskiego uniwersytetu Wasiljew, rektor moskiewsk. uniwers., Manuilo w, prof. Dawid Grimm i członek akademii Wernadskij. 4-ch ostatnich należy do partji k.-d.

Piotrków. Jednym z posłów ziemi piotrkowskiej jest, jak wiadomo, robotnik p. Mateusz Dzurzyński. W piśmie warszawskich znajdujemy następujące o nim dane biograficzne:

Urodził się w Warszawie w roku 1865, tamże odbył sześciolletnią praktykę kotlarsko-tokarską. Po otrzymaniu świadectwa na czeladnika pracował w kilku fabrykach warszawskich. Wziął go stamtąd do wojska, w którym przesłużył lat 4, a po powrocie dostał się do warsztatów kolei w w. w. Skieniewiczach. Tu w roku 1900 za sprawę oświaty ludowej był aresztowany i osadzony w cytadeli warszawskiej, gdzie przebył pół roku.

Po wypuszczeniu na wolność nie zaprzestał pracy politycznej nad oświadczeniem braci robotniczej, wobec czego po 10 miesiącach swobody, znowu uwięziono go na Pawiaku, a potem wywieziono do twierdzy Petropawłowskiej; przesiedział tam rok, poezem skazano go na dwaletnią deportację w Odesie. Powróciwszy stamtąd, uzyskał miejsce w depu koleji wiedeńskiej w Sosnowcu, gdzie od kilku lat mieszka. Został wybrany na wyborcę z kurji robotniczej.

Siedce. Z wyborów prowincjonalnych w Królestwie najciekawsze były wybory w Siedlech. Polska partja postępową żądała przeprowadzenia do swego kandydata, p. Stanisława Sunderlanda, który w r. z. występował tu w imieniu Postępowej-Demokracji i był energicznie zwalczany przez Demokrację Narodową. W razie niewybrania Sunderlanda P. P. P. groziła zerzeniem się wszystkich innych mandatów, co groziło rozbięciem Koncentracji i możliwym wskutek tego upadkiem Narodowej kandydatury w Łodzi. Miejscowi demokraci narodowi obawiali się, że przeprowadzenie wyboru p. S. będzie prawie niepodobniem. Honor stronictwa wymagał jednak spełnienia obietnicy i mimo wszystkie trudności dotrzymana też została. Z ramienia stronictwa przybył do ratowania sytuacji były poseł Waliński, który na zebraniu przedwyborczym wygłosił świetną mowę.

Z kurji wiejskiej nie wybrano tu ani jednego prawosławnego, natomiast miasto Janów oddało swój mandat wyborczy w ręce p. Antoninka, urzędnika miejscowego, Rosjanina. Pominięciu wyborca przemawiał w języku polskim. Zaznaczając gwałtowną potrzebę podniesienia oświaty ludu, wyraził podziw dla dojrzałości politycznej, jaką polskie społeczeństwo wykazuje.

Suwalki. W r. b. i w roku zeszłym, wybrano z gubernji obydwóch posłów Litwinów. Zeszłoroczni posłowie nie zostali wybrani w tym roku nawet na wyborców, powołano natomiast takich ludzi jak: redaktora wileńskiego „Lietavis“, słynnego dr. Jana Basanowicza; adwokatów przysięgłych: Staugajtysa i Kudyrkę, oraz 6 in księży, z których ks. Stanisław ukończył akademję w Rzymie ze stopniem dr. św. teologii, ks. Czyżewski kształcił się w uniwersytecie fryburskim, a ks. Strymowicz jest wychowawcą petersburskiej akademji duchownej.

Wybory litewscy nie chcieli nawet mówić z polskimi i zbywali ich nieczem. Na naradzie w przeddzień wyborów, na którą zaproszono Polaków, Litwini mówili po litewsku. Żydzi interpelowali ich po rosyjsku w sprawie autonomji Żydów i otrzymali niewyrażną odpowiedź również po rosyjsku.

Polacy interpelowali w sprawie autonomji Królestwa i żądali, by sprawy oddzielenia powiatów litewskich Litwini nie podnosili gdzieś indziej, jak w Dumie po uchwaleniu zasad autonomji dla różnych narodowości.

Odpowiedziano i zapowiedziano, że ta kwestja nigdzie indziej nie będzie podjęta tylko w Dumie, co zaś o innych kwestiach dano odpowiedź wymijającą: „Nie mając o tej sprawie wyrobionego pojęcia, nie mogącej przyjąć żadnych zobowiązań, rozważamy jednak słowa pańów i owynika narady naszej dany wam znać w dzień wyborów zrana“.

Podczas głosowania p.p. Andrzej Bulat i Piotr Lednas otrzymali po 28 gl., a Stanisław Staniszewski 11. Żydzi głosowali w tym roku z Litwinami, obawiając się bojkotu.

Mohylów. (T. A. P.) Wybrani na posłów Kazakow, Emeljanow, i pr. Sazanowicz—monarchiści i Szydłowski, powiatowy marszałek szlachty—zblżyli do październikowców, hr. Leon Łubieński—Polak, ziemianin bezpartyjny, Gaskiewicz—monarchista i Szczerbionow—zblżyli do prawych.

Kamieniec. (T. A. P.) Wybrani na posłów do Dumy: Lisowski—ziemianin, Polak, duchowny Hryniewicz, Siemionow, Sołowej, Matwiejew, Moroz, Naumczuk, Zubezhenko, Dubonos, Nataszynskij, Tuperk, Pohoza, Deduryn — wszyscy prawosławni.

Petersburg 8 lutego. O pierwszej w nocy zakończono obrachunek biuletynów wyborczych z dziewięciu cyrkulów miejskich, w których wybrano 114 wyborców kadetów, 9 bloku lewicowego i 1 październikowca. W cyrkule Moskiewskim ostateczny obrachunek głosów odłożono na dzień następujący 9 lutego; w cyrkule Aleksandrowskim — nie skończono z powodu omyłki jednej z podkomisji, ale zwycięstwo kadetów w tych cyrkulach zupełnie zapewnione. W ten sposób ogólna ilość wyborców z Petersburga składać się będzie ze 150 kadetów, 9 z lewego bloku i 1 październikowca. Z ogólnej liczby wyborców przyjęło udział w głosowaniu 66,982 czyli 49,5 proc. Ogólnie oddano w dziesięciu cyrkulach kuponów 716,572 z których na oddzielne partje wypadła: na kadetów 293,187 (41,6 proc.), blok lewy 183,842 (25,5 proc.), październikowców 180,646 (25,2 proc.) i blok prawy 58,997 (7,5 proc.)

Do największego napięcia walka partyjna doszła w cyrkule Wyspy Wasiljewskiej, gdzie kadecki zwyciężyli październikowców zaledwie większością 200 głosów, przytem kadecki otrzymali 39,055 kuponów, październikowcy 33,355, blok lewy 32,942 i blok prawy 6,800. W razie porozumienia się październikowców z prawymi, kadecki zostaliby rozbitci, bo brawi mieli około 400 głosów. W okręgu fabrycznym w cyrkule Wyborskim lewi przeprowadzili całą swą listę, otrzymali więcej o 3,433 głosów od kadetów: lewi 12,474, k.-d. 9,041. W cyrkule Kołomieńskim otrzymali o 200 głosów więcej niż lewi i o 300 więcej niż październikowcy: k.-d.—11,754, lewi—9,982 i październikowcy—9,550. W cyrkule Litejnym kadecki otrzymali 40,916 głosów, październikowcy — 31,561, lewi—12,699 i prawi—9,703.

Petersburg. (T. A. P.) W 67 gubernjach i 17 miastach wybrano 364 posłów w tej liczbie 58 monarchistów, 34 umiarkowanych, 228 lewych, 8 bezpartyjnych, 2 radykałów, partji narodowych 35.

Telegramy.

Dnia 9 (22) lutego.

Petersburg. Projekty nowych statutów dla wyższych zakładów naukowych, już wypracowane w ministerjum oświaty, będą do Dumy wniesione nie odrazu, lecz po otwarciu Dumy, skoro wyjaśni się możliwość otrzymania kredytu 15 mil. rub. w celu doprowadzenia gmachów samych uniwersytetów i instytucji pomocniczych do stanu należytego.

Warszawa. Marjawici chcą otworzyć w Warszawie swój konsystorz, który uprzednio projektowali otworzyć w Płocku. Zwrócili się oni do rządu z prośbą o zatwierdzenie ich jako duchownych na równi z księżmi katolickimi i o wypłacanie pensji z kasy państwowej.

Warszawa. Na rogu Wspólnej i Kruczej 20 uzbrojonych wdarło się do oddziału pocztowego i zranilo szefownika, 3 urzędników i 3 żołnierzy, poczem zrabowali oddział i zbiegli.

Kijów. Administracja otrzymała wyjaśnienie, że ulegalizowane partje polityczne nie mają prawa ustanawiać dla swych członków znaków odznaczeń na piersi.

Charków. Na stacji Delińskiej Południowej dr. żel. wczasy przenoszenia poczty do wagonu, z taczek zginęło 21,000 rubli.

Ekaterynosław. Około stacji Juzówka 6 złoczyńców napadło we wsi Skotowato na tamtejszego mieszkańca i odebrawszy 600 rb. zbiegli.

Odesa. Dowódca wojsk w oł... sę, na którą poprosił rektora, dziekana i wielu profesorów uniwersytetu, oraz dyrektorów zakładów naukowych i powiedział im, że zarządzone już wszelkie środki położenia tamy biciu studentów i uczniów na ulicach i prosił o wypłynięcie na uczących się, żeby ci rozpoczęli uczęszczanie na wykłady.

Baku. Na kopalniach Runo strajk zakończono. Zastrajkowali robotnicy w kopalniach Zubatowa.

Taszkient. 11 złoczyńców zatrzymało pociąg, idący z Samarkandy. Zabrali oni agentów 14 tys. rubli i zatrzymawszy następnie o parę wiorst od miasta drugi raz pociąg, wysiedli i znikli.

Tyflis. W czwartek wieczorem do stójkowego Petenki, stojącego na posterunku przy teatrze opery, podbiegł jakis nieznamy i zabił go z rewolweru, poczem wsiadł do taksy i odjechał.

Lwów. Chodzące pogłoski, że jakoby z uwiecznionymi studentami Rusinami obchodzą się niewłaściwie, są pozbawione podstawy. Zbadano 84 Rusinów, studentów. Śledztwo wstrzymuje się 30 oskarżonych.

Wiedeń. Z powodu groźby aresztowanych studentów Rusinów, że zaczną oni głodówkę, „Neue Freie Presse“ i „Neues Wiener Tageblatt“ mają nadzieję, że do tego nie dojdzie. Wyrażają się oni w duchu pochlebnym dla Rusinów i apelują do władz galicyjskich, dowodząc, że należy unikać obostrzenia stosunków między narodami, które przy zbliżających się wyborach mogłoby wywołać niepotrzebne trudności.

Niemcy austriaccy, jak zwykle, kokietują z Rusinami, ci zaś, dopuściwszy się hajdamackich czynów, awanturują się dalej. O ich postępowaniu wzmiankowaliśmy niedawno w artykule „Sejm galicyjski“ w Nr 30 „Dzien. Wil.“ Red.

Budapeszt. Izba deputowanych przyjęła projekt do prawa obowiązkowego asekurowania robotników od nieszczęśliwych wypadków i choroby.

Konstantynopol. Państwa, pod których protektorem znajduje się Kreta przyjęły projekt konstytucyjny, wypracowany na zgromadzeniu narodowym wyspy. Komisarz generalny wyspy, Zajmis, wezwał zgromadzenie do przysięgi na konstytucję. Ministerjum obecne podaje się do dymisji.

na czas wyborów będzie sformowany gabinet przejściowy, zaś po wyborach gabinet będzie sformowany z członków większości zgromadzenia. Wybory wyznaczono na maj, a otwarcie zgromadzenia na 1 lipca.

Haaga. Oficjalnie zawiadamiają, że wojska holenderskie zajęły d. 6 listopada górską pozycję Randzanga na wyspie Celebes, straciwszy 4 ranionych, po stronie powstańców zabito 8.

London. W izbie gmin Asquit, zastępujący premiera, odpowiedział, że między państwami nie doszło jeszcze do porozumienia co do programu konferencji.

Paryż. „Journal des Debats“, omawiając rezultaty wyborów, wyraża zdanie, że trudnym jest patrzeć optymistycznie na kwestję utrwalenia w najbliższym czasie w Rosji ustroju konstytucyjnego. Jednak zachowanie się kadetów daje możliwość współpracy większości Dumy z rządem. Gazeta mówi: „Trudno byłoby znaleźć kogoś na miejscu Stolypina, który cieszy się takim zaufaniem cesarza i sam chce iść po drodze ku liberalizmowi“.

London. Statek „Berlin“, własność towarzystwa kolei żelaznych „Gret Eastern Railway“, płynąc z Harwich do Esseus, koło ujścia rzeki Maas zatonął. Zginęło 141 osób, w tej liczbie 91 pasażerów; na brzeg przywieziono 23 trupów.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła projekt prawa organizacji kontroli i nadzoru nad wszystkimi francuskimi i zagranicznymi przedsiębiorstwami, które wzywają ludność do oszczędzania w celu kapitalizacji takowego w przedsiębiorstwie.

London. Na zatoniętym statku „Berlin“ znajdował się kurjer króla angielskiego, który wiozł bardzo ważne depesze do rządów rosyjskiego, duńskiego, niemieckiego i perskiego. Na brzeg przywieziono 33 trupy. Łodzie ratunkowe nie mogły podплыć do statku. Część poczty wyłowiona została przez rybaków.

W izbie Wyższej Newton wniósł bill o reorganizacji izby lordów, dla usunięcia zbyt dużej ilości parów dziedzicznych. Bill projektuje, że par, który nie został wybrany do izby lordów, nie ma prawa w niej zasiadać, o ile nie zajmował przedtem wysokiego stanowiska, lub nie był wybrany dwa razy do izby gmin. Parom dziedzicznym ma być dane prawo wysy-

łania czwartej części swego składu do izby lordów w charakterze parów z wyboru. Król ma prawo mianować 100 parów w celu zabezpieczenia przedstawicielstwa interesów wszystkich. Bil redukuje ilość biskupów zasiadających w izbie lordów.

London. Angielscy kupcy skarżą się na zły stan kolei japońskiej w Mandżurji. Wagony nie są opalone i tylko jednej klasy, poczkalnie wspólne. Japońscy konduktorowie, również niegrzecznie obchodzą się tak z Europejczykami, jak i chińczykami.

Sztokholm. Zmarł kanclerz uniwersytetu, Bostrem, który dwa razy był premierem.

Tokio. Agenta we Władywostoku, Kawakami — mianowano generalnym konsulem w Charbinie, konsula Komura — agentem do Władywostoku, i Samagawa — konsulem w Giryńie. Wszyscy trzej doskonale mówią po rosyjsku.

Szanghaj. Kapitan Kerlon doniósł Wice-Królowi Szanghaju, że cierpiących głód jest około 10 mil, z których połowa jest skazaną na śmierć, o ile rząd nie okaże pomocy. Rząd wszelkimi sposobami przyskądza pomocy komitetów i ich działalności.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia 10 (23) lutego.

Table with 2 columns: instrument and rate. Includes items like 4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemińskiego, Akeje Wileńskiego Banku Ziemińskiego, 1-sza Pożyczka Premjowa, 4% Renta, 5 1/2% Pożyczka zewnętrzna, 5 1/2% Pożyczka Wewn. Rosyjska.

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: ob. Bronisław Kiersnowski, pr. sąd. okr. mił. Piotr Łaszczakow, fabr. Henryk Müller, ob. Marja Kościńska. — Hotel Europejski: ob. Aleksander Popławski, kup. Franciszek Hirsz, pul. Włodzimierz Nikiforow, pul. Mikołaj Anofryjew, ob. Roman Skimont, kup. Karol Kusznitzki, ob. Wacław de Polenta Wolmer, ob. Paweł Püker, adw. pr. Tytus Ponikwicki, ob. Józefostwo Wolodkiewicz, ob. Sergiusz Klimow. — Hotel Hano: ob. Witold Surkont, ob. Józef Urbanowicz, pul. Jan Elżanowski, ks. Antoni Holownia. — Hotel Włostk: inż. Wiktor Szmor, pul. Elżbieta Sierbrjannikowa, ob. Szymon Kuzin, inż. Henryk Łagowski, kap. Leon Bandysz. — Hotel Imperial: ob. Zbigniew Kollataj, pul. Hieronim Pawłowski, ob. Tadeusz Dowgird. — Hotel Sokolowskiego: ob. Józef Hardin, ob. Władysław Lewoniewski, ob. Zenon-Wincenty Rekosz, ob. Piotr Gumowski, ob. Klara Mallbergowa. — Hotel Katarzyn: kap. Mikołaj Kupeczyński.

SPRAWOZDANIE ZA ROK 1906 Komitetu Budowy Kościoła w Miorach w gubernji wileńskiej.

Komitet Budowy Kościoła w Miorach niniejszym ma zaszczyt podać do domości ogółu, a szczególnie łaskawych Ofiarodawców, którym szlę wdzięczność za zapłatę, o stanie funduszów ofiarowanych przez nich na budowę Kościoła w Miorach. Ponieważ każdy z Ofiarodawców, nadsyłający swe datki natychmiast otrzymywał od Prezesa Komitetu Miorskiego, Proboszcza Księdza Józefa Borodzicza, powiadzenie o przyjęciu datki, a imiona i nazwiska Ofiarodawców — sumą ofiarowaną i miejsce wysłania pieniędzy, są wpisane do księgi spraw, wydanej przez Konsystorz 16 czerwca 1906 roku pod Nr 4373 i oprócz tego powiadzenia, w Księdze Borodzicza listy Ofiarodawców i kupony przekazów ofiarowanych; imiona zaś i nazwiska osób składających swe datki do Redakcji pisma, już przez te pisma ogłoszone — więc z tych powodów — jak również i z braku w Komitet w niniejszym sprawozdaniu nie wymieniamy imion i nazwisk Ofiarodawców, a tylko ogólne sumy stosownie do źródeł skąd one się zebrały od 1 stycznia 1906 roku do dnia 17 grudnia 1906 roku.

Przychód.

Table with 2 columns: description and amount. Includes items like Osobiste zebrano przez Księdza Józefa Borodzicza od różnych Dobrodziejów, Z poczty za pośrednictwem odez w i za pośrednictwem Redakcji Pisma, Zebrano przez kwestarzy za cegiełki-obrazki i pocztówki i t. p.

Uwaga. Z księgi Nr 1 i 2 wniesiono sumę przychodu 6397 rs. 1 k. ogólnie tego, że z powodu iż te księgi wzięte przez Księdza Borodzicza ze sobą w celu kwestowania, więc poszczególne wyciągi obecnie nie mogą być uczynione, a ogłoszone w następnym sprawozdaniu.

Rozchód.

Table with 2 columns: description and amount. Includes items like Za wapno stosownie do znajdujących się kwitów, Przedsiębiorcy budowniczemu p. Franciszkowi Tarnowskiemu zgodnie z jego kwitami, Cegielnikowi Litwinowi za wypalenie 588065 sztuk cegły po 6 rubli tysiąc zgodnie do jego kwitów.

Uwaga. Z księgi Nr 1 i 2 wniesiono sumę rozchodu 3763 r. 62 k. ogólnie tego, że z powodu iż ta księga wzięta przez Księdza Borodzicza ze sobą w celu kwestowania — więc poszczególne wyciągi obecnie nie mogą być uczynione, a ogłoszone w następnym sprawozdaniu.

A zatem obecnie w kasie komitetu budowy Kościoła w Miorach jest w k. w. kapitału 5335 r. 16 1/4 k.

- List of items in the treasury: Z których umieszczono w kasie oszczędności przy poczcie w Miorach na imię Komitetu budowy Kościoła w Miorach (książeczka Nr 314), W tejże kasie umieszczono na imię Proboszcza Miorskiego Księdza Józefa Borodzicza (książeczka Nr 306), W tejże kasie umieszczono na imię członków Komitetu włościanina Józefa Czerniawskiego (książeczka Nr 311), W gotówce w kasie Komitetu u Administratora parafji Miorskiej Księdza Witolda Zaniewskiego.

Światowi Ofiarodawcy, Dobrodzieje Nasi!

Ogłaszając niniejsze sprawozdanie szlęmy Wam jeszcze raz serdeczne zapłaty, oraz kolatamy do współuczestników sprawie Bożej serce o pamięć i potrzebę kościoła w Miorach. Mamy, co prawda, w rezerwie 5335 r. 16 1/4 k. — to stanowi kroplę w morzu wobec przyszłych kosztów. Gotowe tylko ściany, ukończona Długa Bożego potrzeba zrobić dach, sklepienie, wieże, posadzkę, organ, tynek i wogóle wykończenie wewnętrzne i zewnętrzne; o toż tych sumach mamy nie starzy nawet na sklepienie i dach. Bieda wielka, tom bardziej, że myśli siedem lat niernodżaja, więc na parafjan liczyć trudno. Cała nasza nadzieja ludzi dobrej woli, 1906 roku grudnia 17 dnia.

Z wysokim szacunkiem i wdzięcznością dla Ofiarodawców Komitet budowy Kościoła w Miorach, Administrator parafji Miorskiej Ks. W. Zaniewski. Wice prezes Jan Światopełk-Mirski. Członkowie: Feliks Światopełk-Mirski, Henryk Rudomina, D. Karnicki, Bobrowicz, Piotr Masalski, Michał Trubilo, Adolf Szubacki, zmierni: Junakowicz, Piotr Charytowicz. Pełniący urząd sekretarza Tomasz Trizno. Zgodnie z autentykami. Administrator par. Miorskiej Ks. W. Zaniewski. Wice-prezes Komitetu Jan Światopełk-Mirski.

1-556-1

!!Uwadze konsumentów!!

Niezważając na podwyższenie cen produktów, w dalszym ciągu wydają obiady od 10 do 80 kop.

Poza tem polecam obiady wegeterjańskie.

Ulica Wileńska Nr 10. 10-466-9

MIGRENĘ I SILNE BÓLE GŁOWY

usuują natychmiast oraz wzmacniają ustrój nerwowy

Pastyłki Dra Lauterbacha w Paryżu.

Cena pudełka z przesyłką rb. 1 kop. 25.

Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo A. Kirsztol, Warszawa Karmelicka 13.

Wyśle się po otrzymaniu należności lub za zaliczeniem.

Advertisement for KAKAO BENS DORP'a featuring an illustration of a woman and a child, and a product tin. Text includes 'Czyste Holenderskie', 'NAPÓJ NAJZDROWSZY I NAJPOŻYWNIEJSZY', and 'AMSTERDAM HOLLANDJA'.

Przedstawiciel na Wilno: Leon Z. Braudo w Mińsku.

POCZTÓWKI Artystów Wileńskiego Teatru Polskiego

WŁASNEGO WYDAWNICTWA. WIDOKI, KOPJE OBRAZÓW, FOTOGRAFJE etc.

poleca Skład materiałów piśmiennych A. Żukowskiego, Wilno, Ś-to Jańska Nr 19.

MIODY STARO-POLSKIE

Szlachecki, Kasztelański, Dębniak

Kuracyjny, Hetmański i Bernardyński

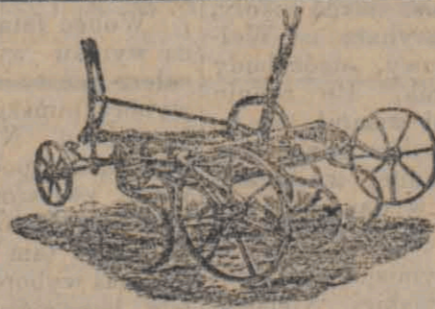
od 80 kop. do 3 rb. za butelkę.

poleca HANDEL WIN I DELIKATESÓW

ANTONIEGO JANUSZEWICZA

Wilno, ul. Wielka Nr 24 vis à vis kościoła Św. Jana. 3-554-1

Ulepszenie pierwszorzędnej wagi!



NOWE

WYROBU ZAGRANICZNEGO

Kultywatory sprężynowe

„ŚLĄZAK”

z patentowanym AUTOMATYCZNYM REGULATOREM podnoszącym jednocześnie wszystkie kółka stosownie do zagłębienia i regulującym najdokładniej równomierną pracę wszystkich zębów.

Z kultywatorami „ŚLĄZAK” żadne ze znanych dotąd typów nie mogą iść w porównanie.

Wyłączni przedstawiciele

na Królestwo i Cesarstwo

Tow. Akc.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4. 6-528-2

OGŁOSZENIA DROBNE

Kaligraf A. Wielogórski

Poprawia najgorszy charakter pisma

b i m obojętnej pici bez różnicy wieku w

15 lekcyj. Za postęp w nauce gwarancja

2-551-1

Potrzebna kompletna stacja

Ulica Wielka Nr 29, m. 5. 2-550-1

Pokój pmeblowany do wynajm

Ś-to Michalski 10-6 8-550-2

Ojciec rodziny obeznany z cymn

biarową, blagą o ja

bądź zajęcia, albo o p moe tym

Nowe Zab-dowania, ul. Leśna dom

kurjewa. Zaniewski. 2-550-3

TEATR POLSKI

Geny miejsc w Teatrze Miejskim:

Łoże lit. A, B, W, G, D, E

„ Z

„ numerowane bennar

„ bel-otaz

Fotele 1 rzędu

„ 2 i 3 rzędu

„ 4, 5 i 6 rzędu

Krzesła 1 i 2

„ reszta

Balkon krzesła

„ lawki

Galerja numerowana

„ nie numerowana

Uczniowskie miejsca

Za dostawione krzesło do łoży.

Kupon do łoży

W Sali Miejskiej:

Krzesło 1-go rzędu

„ 2-go i 3-go rzędu

„ 4-go i 5-go

„ 6 i 7 rzędu

„ 8, 9 i 10 rzędu

„ od 11 rzędu do 20 rzędu

„ 20, 21 i 22 rzędu

Galerja numerowana

„ Wejście na galerję

Uczniowskie miejsca